

Moje pomysły na zmianę prawa rodzinnego!

5 października 2019

Coraz mniej ludzi decyduje się na małżeństwo, czy zakładanie rodziny, lub decydują się na nie osoby z klas najniższych: najbiedniejsze (dla nich stworzono tzw. socjal), ale też z klasy wyższej, gdzie rodzina jest bardzo dobrze zabezpieczona materialnie, rodzice są wykształceni, mogą też dziedziczyć majątek generacjami. Jest to niestety margines, który nie doprowadzi do zastępowalności pokoleń i nie zabezpieczy przed śmiercią demograficzną Polski. Reszta ludzi obserwując inne tragedie w małżeństwach, rosnącą liczbę rozwodów, ale też okrutnych batalii o dzieci – coraz mniej pozytywnie patrzy na ślub i rodzinę.

Najwięcej osób jest w klasie średniej, która rzadko wybiera się na wybory nie widząc, by politycy dbali o jej sprawy, ale też nie decyduje się na dzieci ze względów prawnych, kulturowych (zmiana modelu rodziny, dewaluacja roli ojca, aktywność zawodowa kobiet, wydłużony czas dojrzewania) i ekonomicznych (zbyt niskie zarobki, zbyt duże opodatkowanie pracy i zbyt niska kwota wolna od podatku). Żaden Polski rząd póki co nie postarał się na wsparcie tej, większej części społeczeństwa, nie licząc wprowadzenia 500+. Jak wszyscy dobrze wiedzą 500+ to nie jest wsparcie, tylko przenoszenie pieniędzy z kieszeni do kieszeni (transfer socjalny). Tak więc można powiedzieć jest to pieniądz fikcyjny (uwzględniając do tego wzrost cen i kosztów życia), a więc jest to też wsparcie fikcyjne, które, jak wiemy nie doprowadziło do wzrostu urodzeń.

Rząd PiS obiecuje wprowadzenie wyższej płacy minimalnej, ale ta zmiana może przekonać jedynie ludzi, którzy nie rozumieją, że po pierwsze wzrosną ceny, pieniądz zmniejszy wartość i portfele wcale nie będą grubsze, a po drugie urośnie liczba

zwolnień osób, których koszt pracy jest zbyt wysoki jak na zyski, które zapewniają przedsiębiorstwom.

Tym jest to gorsza perspektywa, że dziś ludzie inteligentni najczęściej decydują się średnio na jedno dziecko (a średnia ma to do tego, że wielu z nich nie będzie miało dzieci wcale). W Polsce na jedną kobietę statystycznie przypada 1,48 urodzonego dziecka, co jest jednym z najniższych wskaźników w Europie (pamiętając, że musimy wliczyć w te półtorej dziecka, dzieci z tzw. „wpadek”, a nie świadomych decyzji). Do tego inteligentne kobiety coraz częściej decydują się na urodzenie w wieku około 40 lat, czyli dopiero kiedy mają absolutnie zapewnioną stabilizację finansową, poznały świat, ale też długi czas szukały odpowiedniego mężczyzny. Mężczyźni z kolei nawet jak zdecydowali się na dzieci to też często nie mają z nimi kontaktu nie zawsze z własnej decyzji i toczą batalie (po)rozwodowe, z wrednymi, toksycznymi byłymi żonami i prawem, które nie chroni ich jako rodziców, czy mężów.

Na ogół przez to wszystko wychowujemy społeczeństwo nieufne, z urazami, skonfliktowane, rozbite.

Co można zrobić więcej oprócz dokładania programów socjalnych, by ludzie chcieli zakładać rodziny i co zrobiono do tej pory, by ratować związki, małżeństwa oraz pełne rodziny? Dlaczego rodziny dziś mają się w Polsce źle i dlaczego Państwo nie ratuje dzieci? O tym przeczytacie w moim artykule w dość dużym skrócie, bo na ten temat można napisać książkę.

Zachęcam czytelników do tego, by podawali własne propozycje na zmiany, lub podawali powody dlaczego oni (jeśli tak jest) nie chcą mieć dzieci.

Co mówi Konfederacja na temat niszczenia rodzin przez sądy

rodzinne?

Konfederacja jest jedyną partią, która wyszła z inicjatywą zmiany prawa rodzinnego i chciałaby wdrożyć opiekę naprzemienną, która funkcjonuje już skutecznie w innych krajach. Partia chce ułatwić regulację spotkań rodzica z dzieckiem, oraz zapobiegać alienacji rodzicielskiej. Warto posłuchać.



Inne partie, feministyczne, lewicowe (w tym prosocjalne) i prokobiece (to kobiety albowiem częściej korzystają z usług socjalnych) pragną zaostrzyć prawa dyskryminujące mężczyzn i ojców. Te partie albowiem zajmują się problemami wyłącznie kobiet i to problemami widzianymi z perspektywy samych kobiet, czy matek.

Nie są to absolutnie działania równościowe, czy też stawiające rolę matki i ojca w życiu dziecka na tym samym poziomie – a to MUSI być według mnie działanie obowiązkowe.

Nie są to działania, które mają na celu budowanie dobrej rodziny, a celem jest wspieranie samych kobiet (wręcz samotnego rodzicielstwa) i dalszego rozbijania rodzin.

Te partie nie robią też niczego, aby poprawić sytuację dzieci w których doszło już do rozwodu.

Oczywiście ktoś powie – a dlaczego w ogóle dochodzi do rozwodów i musimy zajmować się dziećmi z już rozbitych rodzin?

Na stronie opisywałem już bardzo wiele powodów takiej sytuacji, ale w tym artykule musimy się skupić na tym co można zrobić z zaistniałą już sytuacją, ponieważ czasu się nie cofnie. I musi to być rozwiązanie jak najmniej szkodliwe.

Jeśli nie zmienimy prawa rodzinnego – na pewno nie poprawimy stanu polskiej rodziny. Proponowałbym zacząć od zmian prawnych

i retoryki polityków na ten temat.

Dotychczasowe rządy pozorowały dbanie o rodzinę. Chodziło im jedynie o kupienie sobie głosów kobiet, by dojść do władzy

Kobiety stanowią 51% społeczeństwa, dlatego też politycy muszą je zachęcać do głosowania. Kobiety nie pozwolą na to, by straciły jakiegokolwiek przywileje, dlatego źle reagują na słowa typu „nie damy”, „nie pozwolimy”, „zabierzemy”. Jeśli dany polityk nie zadba o to, by kobieta widziała go jako przyjaznego kobietom i kobiecym sprawom – ta nie zagłosuje na niego (wyjątki to kobiety, które absolutnie nie znają się na polityce i głosują jak mąż, czy ojciec kazał.). Osobną kwestią są kobiety o poglądach feministycznych (nawet jeśli nie nazywają się feministkami), dlatego większość polityków zdaje sobie sprawę, że trzeba uderzyć w emocjonalne tony i szczytne cele jak „dbanie o rodzinę” wygłaszając slogany typu „rodzina jest najważniejsza”, lub w feministycznej perspektywie „stoję po stronie kobiet”.

Niestety moja analiza nie pokazuje, że rodzina dla polityków w Polsce jest sprawą priorytetową, a to duży błąd.

Absolutnie nie znalazłem działań, które leczą problem (np. przedawnione prawo), a jedynie maskują jego objawy. Nie ma aktualnie żadnych działań, które miałyby ukrócić działania toksycznych kobiet/matek, a działania wymierzone w toksycznych mężczyzn są nieskuteczne, lub stworzone w taki sposób, że jedynie rodzinne konflikty pogłębiają, albo wręcz generują wysokie koszty dla samego państwa.

Alimenty natychmiastowe, cwane kobiety na rozprawach i dlaczego ojcowie nie płacą?

Poseł Ziobro w 2018 r. zaproponował nowy sposób egzekwowania alimentów tj: alimenty natychmiastowe, które są przyznawane bez orzeczenia sądu (tj: „samosąd”), czyli było to działanie dedykowane matkom. Kolejny raz pominięto męski punkt widzenia i sprawy ojców, którzy przez dzisiejsze, felerne prawo cierpią (a co za tym idzie dzieci – a więc rodziny).

Istnieje tzw. przemysł okołorozwodowy – prawnicy, czy kuratorzy są opłacani, by pomóc matkom i żonom wygrać sprawę, by wydoić ile się da z mężczyzny i, by państwo umyło ręce od tego.

Zrozumieją to na pewno panie, które związały się z mężczyzną, który właśnie takie bitwy prowadzi i widzą, że jego szanse na wygraną są praktycznie zerowe.

Psychologowie (a raczej psycholożki, bo one stanowią zdecydowaną większość w tym zawodzie) wydają orzeczenia na korzyść matek utożsamiając się z nimi i z rolą ofiary.

Mało kto pyta ojców dlaczego nie płacą alimentów. Nie jest to na rękę twórcom prawa, prawnikom, adwokatom i psychologom. Jeśli nie byłoby problemu i konfliktu – oni nie mieliby nad czym pracować i kogo ratować!

Oczywiście nie neguję, że problem niepłacenia alimentów nie istnieje (tak, sporo z tych mężczyzn to skurczybyki, czy duże dzieci bojące się odpowiedzialności i obowiązków), ALE mało kto zastanawia się dogłębnie gdzie leżą przyczyny takich zachowań.

Najczęściej alimentów nie płacą mężczyźni – to prawda. I jest to logiczne, ponieważ matki dostają od państwa (dzięki prawu)

dzieci na własność, ale też praktycznie nigdy nie biorą ślubów z mężczyznami sporo mniej zarabiającymi od nich samych, przez co nie są zmuszane do płacenia na rzecz innych. Sprawę w sądzie wygrywają łatwo: przecież uważają, że jest dyskryminacja kobiet na rynku pracy, przecież kobiety są gorzej traktowane i gorzej zarabiają. Przecież to kobieta jest ofiarą – zawsze męża tyrana, lub nieudacznika. Ten sam mąż wstydzi się wystąpić o alimenty i oskarżyć kobietę, ponieważ to dla niego porażka jako mężczyzny (a niepotrzebnie!). I przecież kobieta rodzi, więc ona z automatu miałaby być rodzicem doskonałym, a mężczyzna to jest traktowany często „na doczepkę”.

Biorcami alimentów zatem głównie są kobiety i kobiety się częściej o nie sądzą (córki podobnie wobec ojców i wobec matek, częściej, niż synowie).

Nie jest jednak tak, że jeśli alimenty są zasądzone kobietom, to te chętniej, niż mężczyźni te alimenty płacą. Wręcz przeciwnie. W swoim cynizmie uważają, że utrzymanie rodziny należy do mężczyzny, a w swojej chęci skrzywdzenia (ekonomicznego i psychicznego) mężczyzny odgrywają się na nim nie płacąc alimentów. Cóż, nienawiść do ex u kobiet często jest wyższa, niż ich miłość do dziecka, stąd takie postawy. Osobna sprawa to hipokryzja. Są sytuacje, w których kobieta sama żąda danej kwoty alimentów, w postaci 1000zł, argumentując, że nie da się za mniejszą kwotę utrzymać dziecka wraz z różnymi dodatkowymi atrakcjami (które specjalnie na kilka miesięcy przed rozwodem wdraża.), ale gdy ona zostaje posądzona o dokładnie takiej samej wysokości alimenty to neguje decyzje sądu – że jest to za dużo. Ukrywanie dochodów (jak brak wystawiania faktur za usługi, usługi podejmowane poza miejscem pracy), podpisywanie nowych umów o pracę z jak najniższymi dochodami wcale nie są praktykami u kobiet wyjątkowymi i nie różnią się od podejścia kantujących mężczyzn. Najsłabiej kontrolowaną kwestią są zarobki kobiet na swoim wizerunku i ciele – kiedy uprawiają seks za pieniądze,

albo nawet nie uprawiają, tylko zarabiają na sprzedawaniu swoich nagich zdjęć/filmów działając nie jako prostytutka, a jako zwykła, samotna, strudzona i smutna pani, która poznaje mężczyzn przez internet, ale ma przecież wdzięki i swoją godność do sprzedania.

Internet pozwolił kobietom na łatwy, nieopodatkowany i jednak spory zarobek.

I te postawy nikogo nie powinny dziwić, ponieważ jeśli dana kobieta decyduje się na związek z powodu uzyskanych przez nią korzyści (nie tylko materialnych), żąda mężczyzny bardziej zasobnego od siebie, czy RODZI DZIECI DLA PIENIĘDZY, to tak samo będzie skąpo kalkulowała, gdy to ona będzie zobowiązana do płacenia. Prawda?

Ale czemu nie płacą ojcowie? Ten temat jest dużo, dużo bardziej skomplikowany.

Stworzyłem listę powodów niepłacenia alimentów przez ojców na drodze własnych badań i rozmów z ojcami. Ta lista w rzeczywistości jest dłuższa i niewiele partii próbuje naprawić przyczyny takiego stanu rzeczy – a zmienić to trzeba, by nie dochodziło do niepłacenia.

– Byłe żony traktują byłych mężów najczęściej jak wrogów/problem/zbędny balast i co by nie zrobić to zawsze będzie im źle.

– To matka przyczyniła się do rozpadu związku/rozbicia rodziny, ale sąd zdecydował inaczej i niesłusznie nagroził ją alimentami na siebie i dziecko, a walka o pozytywny rezultat dla mężczyzny była zbyt trudna (brak pieniędzy, nieznajomość prawa, mała odporność psychiczna, mała zdolność do obwiniania strony przeciwnej, słabe zdolności lingwistyczne, słabe umiejętności robienia z siebie ofiary pod publiczność/dla korzystnego wyroku).

– Ojciec pragnął REALNEJ opieki naprzemiennej, która wyklucza

traktowania go jedynie jako dawcy pieniędzy, „weekendowego ojca” i nikogo więcej.

– Ojciec płacił alimenty, spotykał się z dziećmi w wyznaczonych terminach, ale zastawał matkę „imprezującą” z nowym mężczyzną, pijącą i ćpającą, której nie starcza do kolejnej „wypłaty” – sprawy zgłaszał policji i nic z tego nie wynikało, a często zostawał obwiniany za robienie niepotrzebnych problemów.

– Brak funduszy (często pary decydują się na dziecko tylko dlatego, że razem potrafią to utrzymać, ale osobno nie daliby rady).

– Zbyt wysokie alimenty zasądzone na podstawie potencjalnych, a nie faktycznych zarobków (żaden sąd nie da potencjalnie wysokich zarobków mężczyźnie, któremu takowe zasądzi, a jest to często krzywdząca perspektywa). Czasem jest to nawet 200% aktualnych zarobków. KPINA.

– Zawyżone oczekiwania finansowe (alimentacyjne) matki – często robione z premedytacją, złośliwie. Ojciec dziwi się, że przez alimenty pozostaje mu mniej niż jego była twierdzi, że wydaje na ich (albo jej) dziecko.

– Brak wglądu na co przeznaczane są pieniądze rodzica, który ma płacić alimenty (czyli ojciec nie wie często czy pieniądze idą na dziecko, czy na „potrzeby matki”, w tym nierozsądne gospodarowanie pieniędzmi).

– Brak możliwości tzw. alimentacji własnej, czyli np. kupowania dziecku ubrań na spotkaniach z nim, zaspokajania innych potrzeb (np. duchowych), czy zapewniania atrakcji, zamiast przekazywania pieniędzy drugiemu rodzicowi na te same rzeczy.

– UTRUDNIANIE KONTAKTÓW np. matka zmienia partnerów (i uczy dzieci, by do nowego partnera zwracały się jako „tata”), miejsca zamieszkania, a ojcu brak instrumentów prawnych do

tego, by znaleźć matkę i egzekwować kontakty.

– Fałszywe oskarżenia składane przez kobiety o przemoc (bez dowodów, lub z przekonanymi wcześniej „świadkami”) /prowokowane akcje / natrętne nasyłanie komorników i kuratorów.

– Zdarzają się sytuacje matek kombinatorek, które żądają zapomóg od państwa, gdy podadzą, że ojciec jest nieznany, a pieniądze są przez te matki brane „na lewo”, także przy pomocy szantaży i gróźb („zniszczę cię, zostaniesz bankrutem, zostaniesz bezdomnym, [oskarżę o pedofilię](#) i [wyłudzę pieniądze dzięki fałszywym dokumentom!](#)„) – na dodatek taka samotna matka ma też nowego partnera, który też płaci dodatkowe pieniądze i wspomaga ją finansowo – w takim wypadku ojciec czuje się UPODLONY nie tylko przez kobietę, ale i państwo, a więc ma prawo czuć się jak śmieć i niestety reaguje w nieprzystępny sposób (matka oczywiście jest niewypłacalna i nie trafi do więzienia).

– Zdarzają się sytuacje, że ojciec płaci alimenty na nieswoje dziecko i nie ma żadnych możliwości, by odzyskał stracone pieniądze (matka-oszustka nie jest ponoszona do odpowiedzialności i nie jest obciążana żądaniem zwrotu pieniędzy).

– Ojcom często zabierane są mieszkania, które zostały wykupione za duże pieniądze, ale nie są wpisywane w poczet alimentacyjny (ot matce się należy, choćby willa i ojcowie dalej muszą płacić alimenty).

– Wielu ojców podaje, że chcieliby państwowych alimentów z jedną stawką dla wszystkich.

– Wielu ojców zadaje pytanie dlaczego alimenty nie wygasają automatycznie, gdy dziecko podejmie pracę.

Bardzo rzadko się zdarza, by w konflikcie, tym bardziej długotrwałym wina ewidentnie była po jednej stronie. Założenie

rodziny z danym (nawet toksycznym) rodzicem było decyzją obu stron. To też czyni te obie strony współodpowiedzialnymi za stworzenie, a następnie rozbitcie rodziny. Dlatego nie powinno się kompletnie wybielać jednej strony, a drugą określać jako źródło zła wszelakiego.

Sąd ma pełne prawo ograniczyć, lub kompletnie pozbawić władzy rodzicielskiej jednego z rodziców, jeśli ten np. krzywdzi dziecko, a jeśli tak nie zasądził to kontakty muszą być realizowane, a władzę rodzicielską powinni mieć i ojciec i matka. I nie może to być władza tylko na papierze. Nie może być tak, że trudno zgłosić brak jej realizacji i której wytyczne nie są proste do zrozumienia dla każdego obywatela.

Inny model alimentów, czyli model duński

Rozwiązaniem problemów z alimentami i „zbrodniarzami alimentacyjnymi” jak są kreowani np. niepłacący ich ojcowie mogą być alimenty w modelu duńskim.

Tabełę ich alimentacji można zobaczyć [TUTAJ](#).

W skrócie jest to jakieś 3,5% faktycznego dochodu zobowiązanego do płacenia alimentów na jedno dziecko, a około 10% na cztery dzieci.

Oczywiście Duńczycy zarabiają dużo więcej od Polaków, nie posiadają ustalonej minimalnej krajowej (średnia w przeliczeniu na złotówki to 21 144,06 zł), ale też oczywiście u nich koszty życia i ceny są sporo wyższe, niż u nas.

Jednak tak duże zarobki i wysokie koszty życia wcale nie powodują tego, że na dzieci płaci się jakoś horrendalnie dużo. Dania nie liczy alimentów od idiotycznego potencjalnego dochodu, a zawsze sztywną liczbę od zarobków realnych.

Całą rozprawę o alimenty można uprościć przez wydanie sztywnej

tabeli alimentacyjnej, która nie tylko wcześniej informuje potencjalnego rozwodnika/rozwódkę na ile pieniędzy może liczyć (czy ile straci), ale też dzięki takiej tabeli konflikt rodziców i kłótnie o pieniądze są ograniczane do minimum.

Zobowiązani do płacenia alimentów nie muszą też ukrywać dochodów, ponieważ im więcej się zarabia, tym procentowo mniej się płaci (nie ogólnie, żeby nie zostało to źle zrozumiane).

Aktualnie, w przypadku niskich zarobków i wcale niemałych kosztów życia w Polsce płacić alimenty jest ciężko, bo można bardzo szybko wylądować pod mostem, lub wegetować (co w nierozbitej rodzinie nie miałoby miejsca).

Oczywiście wszelkie kwoty i wytyczne z tabel są do przedyskutowania, ponieważ raczej, by wyglądały trochę inaczej u nas niż w Danii. Proponowałbym też może wpis prawny o tym, by dopisać do alimentów potrzeby „specjalne” dziecka, którymi mogą być choćby drogie leki i choroba przewlekła.

Niektóre kobiety irytują się, że kwoty alimentów w tym systemie są niskie (nawet jeśli sprawiedliwe).

Większość tych kobiet zapomina, że musi dołożyć swój równy wkład finansowy do kwoty alimentacji ojca. Jeśli ojciec musi płacić 500zł, to matka także 500zł zapewnia dziecku.

Dlatego nie można słuchać pretensji, o tym, że „500zł to za mało na utrzymanie dziecka!”, gdy kierują te słowa do ojca, lub sądu, ponieważ byłoby to za mało tylko w sytuacji, gdyby matka nie byłaby zobowiązana do łożenia na dziecko.

Jeśli kobieta jest w nowym związku z innym mężczyzną koszty utrzymania dziecka mogą się zmniejszyć dzięki niemu. Tego ona już nigdzie nie zgłasza.

Niestety, wielu toksycznym kobietom chodzi tylko o pieniądze i dopiekanie ojcu dziecka, dlatego powinno się ukrócić im możliwość takich działań.

Przemoc domowa, izolacja domniemanego sprawcy i nadużywane przez kobiety niebieskie karty (fałszywe oskarżenia o przemoc)

Rząd PiS odrzucił niedawno projekt o tym, że jednorazowa przemoc nie miałaby być nazywana przemocą domową. Z początku projekt miał mówić o tym, że tylko wielokrotna i najlepiej długotrwanie stosowana przemoc byłaby opisana jako tego rodzaju przemoc. Jednorazowa mogłaby być incydentem. Zmiana nie została wprowadzona, choć w jakiejś części jest logiczna.

Czy mężczyzna sprowokowany przemocą psychiczną (często wielomiesięczną) przez kobietę do przemocy fizycznej (jednorazowej) z automatu jest tzw. „przemocowcem” i należy go dopisywać do statystyk przemocy domowej, które oczywiście jednostronnie są budowane na niekorzyść mężczyzn? Nie dlatego, że kobiety są święte, a dlatego, że ich przemocy ani się nie zgłasza, ani nie bada, a często ją prowokują. Z natury mężczyzna nie potrafi uderzyć kobiety, ale rozwścieczony, nękany psychicznie i bezradny – czasem mu się zdarzy.

Poseł Ziobro zaproponował także natychmiastową izolację domniemanego sprawcy od ofiary, czyli nie potrzeba, by było dowodów do tego, by skazać najpewniej tutaj mężczyznę i pozbawić go środków do życia. Problem w tym, że wystarczą fałszywe oskarżenia, by to zrobić. Tak wyglądają [projektowane przepisy antyprzemocowe](#), które mogą być bronią przy rozwodach.

W innych krajach, jak Anglia policja ma pełne prawo do odizolowania potencjalnego sprawcy od potencjalnej ofiary, czyli dla przykładu kieruje go na tymczasowy areszt. Wystarczy słowo kobiety, nic więcej.

I dlaczego tak jest? Bo my, mężczyźni nie walczymy o siebie i przyjmujemy wszystko jak jest. Nie umiemy się jakoś zgrupować

przeciw temu, bo sądzymy, że nas to nie będzie tyczyć. IGNORANCJA zabija, a takie prawo jak obecnie tworzy uległość w mężczyznach i. jeszcze bardziej nakłania kobiety do stosowania przemocy, [tak jak się dzieje w feministycznej Szwecji.](#)

Zmienione miały być też zasady zakładania [niebieskich kart](#) (aktualnie są zakładane bez dowodów i mężczyzna ma małe szanse się wybronić). Ok. 30-35% spraw o założenie niebieskiej karty według Policji jest fałszywa i zbędna. Po prostu niebieska karta jest nadużywana, a jednak na podstawie zgłoszeń tworzy się antymęskie, feministyczne tezy typu „przemoc ma płęć męską” i przez to dalsze prawa, które uderzają jedynie w mężczyzn (także tych niesłusznie oskarżanych, którym niesłusznie odbiera się dzieci, niesłusznie muszą płacić alimenty, niesłusznie stracili dorobek życia jako po prostu oszukani – i przez to ułatwia się toksycznym, kłamliwym kobietom swoje działania).

Toksyczne kobiety mają swoje metody na to, by ukartować intrygę, w której stają się fałszywymi „ofiarami” przemocy, lub jak kreują przemoc w rodzinie. Jest taka metoda jak „na bitą żonę”, gdzie kobiety prowokują awantury, szukają świadków (np. sąsiedzi), ale też dokonują samouszkodzeń. Mogą też nakłaniać dzieci do świadczenia fałszywie o ojcu, ponieważ zostały zmanipulowane. Nie zapomnijmy też o byciu profesjonalną ofiarą, czyli tworzeniu takich obrazów w relacjach przez taką osobę, w których wokół niej są sprawcy. Jest to szalenie bolesne, jeśli jest stosowane długotrwale wobec prawdziwej ofiary i gdy imputuje się jej cały czas, że jest złem wcielonym, kimś niewystarczającym i do tego oczywiście bezradnym.

W Hiszpanii jest plaga fałszywych oskarżeń o przemoc domową. Polecam sobie zapisać [ten film](#) do obejrzenia.

I to pomimo tego, że to kobieta może prowokować męską przemoc – własną przemocą psychiczną, której kobiety stosują częściej (z uwagi na to, że są średnio inteligentniejsze emocjonalnie,

wiedzą w które „struny” uderzyć, by zaboląło psychicznie, ale są też słabsze fizycznie).

[TUTAJ przygotowałem artykuł o przemocy kobiet, która jest ukrywana i znajomość jej jest NIKŁA.](#)

Trzeba polecić też film o przemocy w rodzinie, której głównie dopuszcza się matka i to LATAMI. Nikt nie wyjdzie z takiej rodziny zdrowy mentalnie:



A tutaj jak kobiety dręczą mężczyzn.

1. [Gdy kobieta bije mężczyznę](#)
2. [Przynajmniej 20% mężczyzn jest ofiarami przemocy psychicznej ze strony kobiet](#)
3. [Przemoc kobiet: to nieprawda, że mężczyzna może znieść więcej](#)

Społeczeństwo niekoniecznie jest świadome tego, że kobiety mogą stosować przemoc, która jest jak wiercenie dziury w brzuchu.

Najczęściej w związkach toksycznych zachodzi przemoc wzajemna, a nie jednostronna. Jedna strona wymierzy cios dziś, kolejna wymierzy jutro. W większości przypadków kobiecie się „upiecze”.

Poza tym ludzie nie są absolutnie uświadomieni czym jest przemoc domowa, a jeszcze mniej wiedzą o przemocy psychicznej/psychologicznej.

Na przeciw wyszedłem ja z moją stroną internetową, ale na pewno jest to za mało, trzeba to rozwijać, trzeba szerzyć głos na większą skalę.

Warto też się DOGŁĘBNIIE zastanowić czemu tylu mężczyzn

[popełnia samobójstwa](#), ale też czemu tylu staje się uzależnionymi od używek, w tym alkoholu (częsty powód rozpadów związków).

Czy społeczeństwo dba o takich mężczyzn i chce zaradzić problemowi? Czy czasem wiele kobiet (w tym matek) nie ma „krwi na ramieniu” w takim przypadku?

Odrzucony projekt o karaniu rodzica utrudniającego realizację kontaktów z dzieckiem grzywnami, lub więzieniem

Odrzucony przez rząd PiS został też projekt o alienacji rodzicielskiej, którą stosują zdecydowanie częściej matki, niż ojcowie (między innymi dlatego, że aż 94-96% spraw o podział opieki wygrywają matki – ot, bo są kobietami).

Więcej o tym projekcie można poczytać [TUTAJ](#).

Niech ktoś pomyśli wnikliwie, czy rodzic, który nie potrafi własnymi rękoma i inteligencją zapewnić mu bytu (nie chodzi o wymuszanie alimentów, czyli przebiegłe, niemoralne sposoby działań) ma być dobrym rodzicem? Z jakiej racji zatem aż 96% matek dostaje dziecko pod opiekę, jeśli często są niewydolne finansowo, co za tym idzie wychowawczo? Jaką zaradność wpoją dziecku?

Na temat wychowywania synów przez samotne matki napisałem już wcześniej sporo. Niestety ci synowie najczęściej popadają w depresję, są nieprzystosowani społecznie, niezaradni, popełniają samobójstwa, popadają w uzależnienia, mają bardzo słabe wyniki w nauce, czy popełniają przestępstwa.

I te same kobiety w dość dużej części zawłaszczają sobie dziecko, jak przedmiot i uważają, że nie ma w tym niczego złego!

A jednak boją się wprowadzenia kar za alienację.

Nikt o zdrowych zmysłach, nikt toksyczny nie będzie bał się ustawy o karaniu alienacji, ponieważ nie będzie popełniał tego przestępstwa. Kara ma straszyć i ma uczyć. Jeśli naprawdę zależy takiemu rodzicowi na dobru dziecka, to będzie zależało mu na posiadaniu obojga rodziców, którzy żyją ze sobą w zgodzie i chcą się dogadać co do jednolitego kierunku wychowawczego ich dziecka.

Założenie, że takie prawo będzie wykorzystywane do tworzenia konfliktu rodziców jest nieuzasadnione, ponieważ sąd rozstrzygnie czy te kontakty miały możliwość realizacji czy nie. Jeśli nie, to do kogo można mieć pretensje, oprócz siebie?

Projekt zatem wstępnie jest dobry, aczkolwiek możliwe, że trzeba w nim wnieść poprawki, jak np. brak przymuszania do spełnienia kontaktu, gdy dany rodzic jest np. w złej kondycji psychicznej, czy też jest niedyspozycyjny.

Wmawianie, że taka ustawa zmuszałaby toksycznego rodzica do kontaktu z dzieckiem jest tym bardziej niepoważna, ponieważ wystarczy określić konkretnie które zachowania rodzica są toksyczne (np. stosowana przemoc) i udokumentować je.

W przypadku kar za alienację znika możliwość nastawiania dziecka przeciw drugiemu rodzicowi, co jest najbardziej bolesnym punktem dla rodzica, który tak naprawdę liczy tylko pieniądze.

Oczywistym jest też, że dziecko nastawione negatywnie do rodzica nie będzie chciało się z nim widywać, więc matki stosujące przemoc alienacyjną wykorzystują swoją moc manipulacji, by zniszczyć ojca i możliwość ingerowania w życie dziecka, czy nawet życia matki. O! – wykopać ojca na śmietnik.

A dziecko? Ich dziecko nie obchodzi, nie obchodzi, czy będzie mu dobrze w życiu, czy wykształci poprawnie wzorce.

Najważniejsze jest oczernić byłego męża i „zakopać” go pod ziemię.

Dla przykładu – jeśli matka dziecka dostała opiekę jednostronną, ojciec nie ma widzenia ponieważ udowodniono mu czyny pedofilskie, to jest jasnym, że opieka naprzemienna się w tej sytuacji nie należy. Jeśli z kolei matka fałszywie oskarża ojca to fałszywe oskarżenia powinny być srogo karane i też uznawane jako przemoc wobec przynajmniej dwójki osób, ojca i dziecka.

Sam jestem zdania, że takim matkom należy dzieci odbierać, nie działają ku dobru dziecka, a na szkodę nie tylko dziecka, ale i ojca dziecka.

W tym wypadku tak samo [Sędzia Coleridge](#) twierdzi, że należy odbierać dzieci tym matkom, które utrudniają kontakty, lub nastawiają dzieci przeciw ojcu.

Alienująca matka według niego mogłaby nawet trafić do aresztu.

Na pewno, kiedy matka już nastawiła dziecko przeciw ojcu i ten stał się w oczach dziecka terrorystą, to taka nagła zmiana może być szokiem dla dziecka, fakt.

Dlatego może nie warto wprowadzać więzienia (i utrzymywania go przez państwo) za taką przemoc, nie od razu zabierać takiemu rodzicowi dziecko, ale trzeba wprowadzić kary odstraszające typu grzywny, ale też skierować na terapię.

Refundacja *in vitro*

Na zakończenie postanowiłem wspomnieć krótko o bardzo kontrowersyjnej (głównie światopoglądowo) sprawie, czyli *in vitro*. Niski wzrost demograficzny jest też spowodowany niepłodnością obu płci (w ostatnich latach około 15-20% par miało z tym problem – niemało). W jakiejś części *in vitro* służy do leczenia niepłodności – najczęściej jest to metoda ostateczna, gdy inne metody leczenia niepłodności zawiodą.

Czy przeciwników in vitro przekonuje to, że te pary chciałyby mieć dzieci, a cierpią jeśli nie mogą założyć rodziny?

Czy dla tych ludzi rodzice, którzy nie mogą „naturalnie” spłodzić dziecka powinni przyjąć „swoj krzyż” i na tym zakończyć?

Czy dla tych ludzi, którzy są przeciwni in vitro lepszym rozwiązaniem jest adopcja, albo rozmnażanie się nawet patologicznych rodzin, tylko dlatego, że płodzą naturalnie?

Czy to jest sprawa priorytetowa, by partie polityczne się tym zajmowały?

Moim zdaniem nie wcześniej, niż po zmianach o których wspominałem wcześniej.

A Wy zdecydujcie sami.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net